

Toksyczna szkoła przyczyną setek zatruć

20 kwietnia 2016

Prawie pół tysiąca dzieci, uczących się w chińskiej Szkole Języków Obcych Changzhou, uległo poważnemu zatruciu. Okazuje się, że placówka została zbudowana na nielegalnym zbiorniku z odpadami chemicznymi.

Kaszel, krwawienia z nosa, wysypka, a w niektórych przypadkach – nawet chłoniaki i białaczka. To skutki narażenia na kontakt z niebezpiecznymi substancjami uczniów, uczęszczających do szkoły w Jiangsu, wschodniej prowincji Chin. Spośród 641 przebadanych dzieci, u 493 stwierdzono problemy zdrowotne, związane z zatruciem. Przeprowadzone testy gleby i powietrza terenów wokół szkoły wykazały obecność wielu niebezpiecznych toksyn, m.in. chlorobenzenu, silnie trującej substancji, powodującej uszkodzenia wątroby, nerek i układu nerwowego. Normy obecności chlorobenzenu były przekroczone aż o 100 tys. razy. „Mam ciągłe skurcze w nogach, na całym ciele pojawiły się dziwne pryszcze” – mówiła w rozmowie z chińską telewizją 12-latką, uczącą się w Changzhou. „Z dłoni zaczęła mi schodzić skóra.”

„To wyjątkowo smutne, tragiczne wydarzenie. Trudno sobie wyobrazić jak czują się rodzice, których dzieci zostały narażone na kontakt z tak niebezpiecznymi substancjami” – stwierdził Ma Jun, szef Instytutu Zdrowia Publicznego i Środowiska, pekińskiej organizacji ekologicznej. Jun domaga się przeprowadzenia niezależnego dochodzenia w tej sprawie.

Nowy budynek szkoły powstał w 2015 roku. W okolicy znajdują się aż trzy fabryki, stosujące niebezpieczne chemikalia. Były pracownik jednej z nich, Changlong, potwierdził, że zakład wlewał do rzeki albo po prostu zakopywał w ziemi toksyczne odpady.

Sprawa odbiła się echem w chińskich mediach, a minister środowiska zapowiedział śledztwo. Jednak lokalne władze próbują tuszować sprawę – w telewizji regionalnej pojawił się materiał, według którego niegroźne problemy ze zdrowiem pojawiły się tylko u czwórki uczniów. „Nie wiemy, komu wierzyć – mediom krajowym, czy lokalnym. Nie wiemy, czy szkoła naprawdę jest niebezpieczna dla naszych dzieci” – mówiła matka 13-letniego chłopca.

Głos zabrał „Greenpeace”, jedna z największych światowych organizacji ekologicznych. Zdaniem jego działaczy sprawa ta pokazuje, jak niebezpieczna i jak słabo kontrolowana przez państwo jest gospodarka chemicznymi odpadami, zaś winne są w tej sytuacji władze, które nie zbadały, czy teren jest bezpieczny, zanim zdecydowały się na postawienie na nim budynku szkolnego.

Zdaniem Ma Juna konieczne jest wprowadzenie poważnych kar dla firm, które nielegalnie pozbywają się toksyn. „W tej chwili sytuacja wygląda tak, że najgorzej zabezpieczone są właśnie najbardziej niebezpieczne substancje, bo ich utylizacja jest najdroższa. Firmy kierują się wyłącznie rachunkiem zysków i strat. Musimy wprowadzić takie prawo, żeby to przestało się opłacać” – tłumaczy.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu